Nr. 106. Kraków, Czwartek dnia 3 Sierpnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Prenumerata na „Gazetę Krakowską“ wynosi do końca bieżącego kwartału dla prenumeratorów zamiejscowych 3 złr., dla miejscowych 2 złr.

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Kraków, dnia 2 Sierpnia.

Proces lwowski wobec sytuacyi europejskiej.

Już wczoraj dotknęliśmy z lekka w przeglądzie politycznym tego przedmiotu i stosunku, przytaczając artykuł ministeryalnego „Fremdenblattu.“ Zbyt poważnym jest jednak ten przedmiot, iżbyśmy mu nie mieli poświęcić kilku obszerniejszych uwag, zwłaszcza, że zabrał w tej sprawie głos także „Pester Lloyd“, organ reprezentujący częstokroć dążności wpływowe w polityce zagranicznej monarchii austro-węgierskiej, chociaż reprezentuje on jeden tylko niestety kierunek, w pośród dążności walczących w sferach tej polityki.

Przyglądnijmy się najprzód ogólnej sytuacyi:

Głosowanie w izbie deputowanych Francyi nad kredytem morskim znane już czytelnikom naszym od onegdaj, napełniło śmiało rzec można, zdumieniem całą Europę. Asceta polityczny pan, de Freycinet, osądzonym został bez mała jednomyślnie za swą zbyt śmiałą politykę. Olbrzymia koalicya jaka go nagle odsunęła od władzy, koalicya, w której dużo, dużo odważniejsi od pana Freycineta, odegrali przeważną rolę, dowodzi jasno, że Francya nauczona strasznemi nieszczęściami 1870 roku, jak potężnych ma wrogów w pobliżu siebie, i jak sama na wątłych stosunkowo podstawach opiera swe bezpieczeństwo, nie chce nierozważnie w żadne wdawać się przedsięwzięcie zawikłane, chce proch swój sucho trzymać, na inne bliższe mogące jej nagle zagrozić niebezpieczeństwo. Raczej stracić wszystkie pozycye zdobyte na odległym Wschodzie i w polityce świata — zdobyte Francyi geniuszem — raczej samowiednie osłabić własne stanowisko w Tunisie i w Algerze — aniżeli narazić swoje najbliższe i najżywotniejsze interesa.

Ta decyzya reprezentantów narodu potężnego, ponurem światłem oświeciła sytuacyę dla tych nawet, którzy już przywykli lekceważyć politykę i postanowienia francuzkie. Takie postanowienia desperackie, naród najbardziej upadły na duchu wtedy tylko bierze, gdy wie stanowczo lub czuje instynktownie, że się znajduje wobec bezpośredniego niebezpieczeństwa, zagrażającego jego bytowi. — Naród stojący na tej wysokości politycznej, co francuzki, wiele — wiele naprzód wiedzieć może, co się ma wynurzyć na horyzoncie dziejowym; czuje on niejako instynktem... a samo poczucie takie u narodu prawie 40 milionowego, zajmującego to stanowisko na świecie co francuzki, samo przez się stanowi groźny czynnik położenia ogólnego. Tak czy owak, naród Francuzki wziął postanowienia właściwe w przededniu olbrzymich europejskich zawikłań, mających powstać z odrobiny sprawy egypskiej.

Cofnięcie się Francyi z szachownicy egypskiej nie uprościło, lecz zrobiło krytyczniejszym ostry stan tej sprawy. Nikt miejsca opróżnionego po Francyi nie zajmie obok rozpoczętej akcyi W. Brytanii. Przeciw temu jednostronnemu działaniu, działaniu przemocy, podnosi się głos turecki, głos, który zaprawdę jest dziś głosem i oburzonego sumienia publicznego i wszystkich Anglii nieprzyjaciół — a wspólnictwo, czy pobłażanie pojedynczych mocarstw, Anglia będzie musiała okupywać, sprzedając interesa niewłasne, lecz europejskie na wschodniej szachownicy świata. W takiej chwili proch zaiste sucho należy trzymać i dobrze wiedzieć, równie dobrze, jak naród francuzki, choć z mniej gorączkową desperacyą, gdzie się znajduje wróg główny i gdzie leżą interesa zasadniczego bytu państwa czy narodu.

Spojona ze Wschodem monarchia austro-węgierska, pierwsza ze wszystkich powinna zdać sobie sprawę z otaczających niebezpieczeństw, pierwsza ze wszystkich powinna postawić przed sobą jasno cel zabezpieczający jej istnienie, aby nie czekając, gdy płomienie ogarną dokoła, w chwili stosownej iść śmiało na zdobycie tego celu.

W takiej też chwili z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy dzisiaj głos „Pester Lloyd'a, podniesiony nie już z powodu egypskich zawikłań, lecz nazajutrz po zapadłym wyroku we Lwowie. „Pester Lloyd“ wykazawszy dla nadania większej wagi głosowi swemu, względną bezinteresowność organu węgierskiego w tym procesie, tak charakteryzuje oświetlone nim ogólne położenie polityczne:

„..To wszakże (owa względna bezinteresowność P. R.) nie zwalnia nas zupełnie od obowiązku czujności. Bo gdzież jest w tej godzinie jedno państwo godne tej nazwy, któreby nie miało powodu wystąpienia przeciw Rosyi? Wszak rubel toczy się po wszystkich krajach, kupuje pruskich oficerów marynarki, serbskich przewódzców opozycyi, węgierskich studentów rusińskich i galicyjskich chłopów. Rubel toczy się po wszystkich krajach, zagrażając wszędzie moralności, publicznemu bezpieczeństwu, związkom politycznym. Od morza Północnego aż do Bosforu, w Szwecyi i w Bułgaryi, wszędzie podziemna robota rządu rosyjskiego jest w ruchu i nie potrzeba wcale zadawać sobie nadzwyczajnego trudu, aby odkrywać na jaw jej kanały. Wszystkie historye spiskowe i karbonarskie romanse, są dziś prześcignięte dziełami agentów rosyjskich, którzy wszędzie wyszli na łowy „dusz martwych“. I podczas gdy życie samego cara znajduje się co chwila w niebezpieczeństwie, podczas gdy w Rosyi wszelka działalność rządowa zdaje się ustała — jedna tylko robota mająca na celu podkopanie spokoju wewnętrznego innych krajów, idzie swoim niezakłóconym torem. Wszystko stało się w Rosyi niepewnem, tylko to jedno nie; rządowcy i liberalni, panslawiści i nihiliści, wtedy się tylko rozumieją, gdy w tym jednym poruszają się kierunku.

„To jest w naszych oczach *prawdziwe znaczenie* lwowskiego procesu. Czy ojciec Naumowicz więcej lub mniej do tego się przyłożył, aby ciemnych chłopów skłonić do odstępstwa od kościoła; co niepoczytalny skrybent jakiś we Lwowie wypisuje i ogłasza w swoim dzienniczku, na który nikt nie zwraca uwagi; za jaką cenę kilku nędzarzy lub oszustów skórę swoją sprzedają — to ostatecznie jest całkiem podrzędnego znaczenia. Nie przeciwko *nim* bowiem zwraca się ten proces, ale przeciwko temu „konserwatywnemu“ rządowi rosyjskiemu, którego nurtowania w całej Europie są już od dawna dowiedzionemi. Dziś jego szpiegów wyprowadzają z Paryża; jego wojskowych — upełnomocowanych z hańbą i skandalem wypędzają z Berlina; w Austryi, w Węgrzech, i na całym Wschodzie widać go w związku z szumowinami każdego ludu, i czyżby nie miało być wspólnem zadaniem wszystkich rządów europejskich, aby temu zapobiedz? W zasadzie Rosya w każdej chwili znajduje się w cichej wojnie z całą Europą; lecz ze swobód i przywilei stanu wojennego ona sama korzysta, a Europa dozwala jej tego.

„Od pierwszej chwili byliśmy zatem, aby nietylko pana Dobrzańskiego, ale cały jego orszak puścić na cztery wiatry, albowiem jak długo znajdują się takie rzady, jak rosyjski, które bezkarnie stawiać się mogą na zewnątrz prawa europejskiego, znajdować się będą także i osobistości, które dadzą im się użyć do służb szpiegowskich. I nie Dobrzańscy i Naumowicze byli dla tego głównie oskarżonymi, ale w ciągu tych ostatnich długich tygodni we Lwowie, rozprawiano ciągle tylko o czynnościach spiskowych rządu rosyjskiego i co do tego opinia publiczna całej Europy, sformowała swój *werdykt* na długo przedtem, zanim się przysięgli lwowscy zdecydowali. Dlatego państwa europejskie będą się musiały bronić wcześniej lub później przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu, jak przeciwko *internacyonałowi*, jak przeciw zarazie, jak przeciw wrogowi wszystkiego tego co prawo i moralność uświęciły w oczach Europy.“

Organ węgierski, wpływowy w polityce zagranicznej monarchii, to co mówi o potrzebie europejskiej, odnosi naturalnie w pierwszym rzędzie do potrzeby monarchii. Lecz są jak wiemy i inne całkiem dążności w tej polityce. Do tych wszakże, które nie są skarane ślepotą, do tych, które nie zrodziły hofratów Dobrzańskich i nie są gotowe po dziś dzień jeszcze brać pod swą protekcyę takich polityków i rycerzy — zwrócilibyśmy się z wyłuszczeniem, że niebezpieczeństwo grożące od Rosyi nie jest tak bardzo wspólnem, europejskiem, jak je przedstawia organ węgierski, lecz w pierwszym rzędzie skierowane jest przeciw monarchii habsburskiej, przeciw Węgrom, a jeszcze bliżej przeciw Austryi. Nie dla wspólnictwa w historycznych zbrodniach nie zwraca się jeszcze zaborczość Rosyi przeciw cesarstwu niemieckiemu, lecz dla tego, że pancerz krzyżacki stał się dosyć twardy, aby można było na nim zęby połamać.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 2 Sierpnia.

3)

DWIE KOLĘDY STAROSTY WINNICKIEGO.

(Obrazek historyczno-podaniowy z XVII wieku).

(Dalszy ciąg.)

— Bóg zapłać jejmości, nie od tego nam, bośmy zdrożeni... ale nie sami jesteśmy; przybył z nami jeden z wykupionych więźniów, szlachcic z Owruckiego.

— A! mili ojcowie, „gość w dom, Bóg w dom“, osobliwie w dzień taki, i człek, który cierpiał za ojczyznę.

Weszli tedy zakonnicy i zajęli miejsca, ustąpione im przez przedniejszych z rodziny, a zaraz się usunęli inni rum robiąc i wszystko się znalazło. Bo kiedyż to w szlacheckim domu dla gościa miejsca zabrakło!

Za mnichami wszedł człek nędznie odziany, z długą, już siwiejącą brodą, wynędzniały i znużony drogą. Zdawał się chwiać na nogach; wnet też mu miejsce przedniejsze wskazano obok zakonników, lecz on omijając je, usiadł na onem opróżnionem i na nikogo nie zważając, począł ze wszystkich mis kutyę zajadać.

Zapanowała ogólna konsternacya, ztąd iż ów przybysz poważył się zająć miejsce za świętość przez rodzinę poczytywane. Starościna rozmyślała nad tem, jakby tu natręta lubo był gościem przesadzić, lecz znów święte prawa gościnności nie dozwalały rugować z tego miejsca, które sobie obrał. Tymczasem przybysz ciągle zajadał i zajadał, poglądając ukradkiem na wszystkich przytomnych, których ojcowie zajęli żwawym dyskursem o tureczyznie, nieznanych krajach, obyczajach etc. W końcu, z onem niewczas zajętem miejscem, wszyscy zasłuchani w rozmowie księży, się oswoili.

Chłopczyna wszakże od przybycia trynitarzy znacznie spoważniał, a zapatrzył się w przybyłego, który także z pod oka nań spoglądał; całe grono przysłuchując się mądrej rozmowie duchownych, nie zwracało już na przybysza uwagi; gdy w tem nagle chłopczyna rzucając mu się na szyję, mieszając śmiech radosny ze łkaniem, zawoła:

— To on! ten com go we śnie widział! to dziadek!...

— Oleńku to ty! i jam cię przeczuł moje dziecko! — odrzekł stary ze łzami tuląc chłopaka do piersi.

Tu już słowo ludzkie i pióro tracą siłę wyrazów. Całe to grono smutne z początku, splotło się z przybyszem w jeden uścisk, bo on to był owym *oczekiwanym*. Od nóg jego czołgali się do kolan zakonników, będących jego wybawcami, a nikt im nie zarzucił kłamstwa, którego na żądanie swojego wybawionego się dopuścili.

Nowina lotem błyskawicy po wsi gruchnęła. Zjawili się wnet kolędujący; i niedźwiedzia i wilka i przeróżnych krotochwil nie brakło, a wieś jakby zmartwychwstała na tę wiadomość, że pęta ich drogiego pana po kilku latach skruszone.

O co za wielka siła radości, jedna jej chwila zmazuje długie lata cierpień i oczekiwania!

Chłopczyna już nie opuszczał kolan dziadka wyśnionego przez się i przepowiedzianego, a skoro się radość we łzach, słowach i uściskach przelała, znów malec zaczął szczebiotać:

— Pijże dziadku wino; to ja ci je nalać kazałem i daruj mi rostruhanik, boś mówił idąc na wojnę, że gdy już będę miał rozum, to on rostruhanik będzie mój, a ja tego nie pamiętam, ale tata tak powiadał, a teraz ja mam już rozum, boś ty mi się wyśnił i powiedziałem że dziś przyjedziesz.

Stary do serca chłopca przycisnął, a wychyliwszy roztruhanik, rzekł:

— Piję to za wzrost twój i pomyślność w długie lata, abyś tak rósł jak dotąd w bojaźni bożej i miłości ludzkiej, a ten roztruhanik jako od paru wieków nasz rodowy, po twoim ojcu, prawem starszeństwa do ciebie należy i daję ci go z błogosławieństwem.

I malec usiadł przy dziadku, a uradowany z daru, przepijał z roztruhanika i wszystkich zabawiał.

Trudno się pokusić o opisanie jako byli społem szczęśliwi, a może ona wieczerza była najsolenniejszą na kraj cały!

Nagle w oknach zjawił się połysk silny ognia i jakieś niezwykłe krzyki słyszeć się dały; stary na widok ognia i na te odgłosy rozradowany rzekł wesoło:

— Aha, to moje chłopcy ze wsi witają mnie kolędą z pochodniami... snać pod moją niebytność nie zmienili starych obyczajów!

Lecz nie długie było omamienie, pisk złowieszczy, gdy łuna pożaru się rozszerzyła, wyraźniejszym się stawał, a jako człek wojenny, zanadto oznajmiony z tem starosta, zerwał się z miejsca, wołając:

— Tatarzy!...

I znajomemi sobie drogami wpadł do dawnej swojej zbrojowni, a wyszedł ztamtąd już nie owym zziajanym podróżnym, drogą i niewolą znużonym, ale mężem rycerskim jak ongi, sławnym rotmistrzem królewskim, a zdawało się, że sklepienia wysokie zamku przerastał i gdzieś aż do firmamentu sięgał.

W istocie byli to tatarzy, goście niestety po klęsce cecorskiej, części — szczególniej na ukraińskich krańcach; a właśnie jak podanie niesie, sławne ich najście na brzegi Bohu przypadło w sam dzień powrotu starosty Winnickiego z bisurmańskiej niewoli.

Nim się uszykowali znienacka napadnięci, już wszystkie budynki gospodarcze gorzały, a dzicz do wnętrza zamku się wdarła... już coś i krwi popłynęło z jednej i drugiej strony, gdy prawie jednocześnie w pogoń za bisurmanami nadpędziła chorągiew husarska...

Pierzchnęło pogaństwo, bo jak wiadomo, w otwartem polu nie dotrzymywało placu, a że droga do Bohu była nieosłoniona, wpław się puścili i już ich naprózno gnać nikt nie chciał, wiedziano bowiem, że w ucieczce bywali niedoścignięci. Cała ta walka do przybycia chorągwi, trwała może przez dziesięć pacierzy, a gdy szczęśliwie ogień ugaszono z pomocą chorągiewnych, zajął się starosta kilku rannymi, którzy mężnie opór stawili. Lecz Bóg łaskaw, i te rany okazały się nieszkodliwemi i wszyscy z chorągwią wybawicielską do nowej uczty mieli zasiadać, gdy w tem dziadek dopomniał się o wnuczka, co mu tyle sprawił uciechy.

Żadne wspólnictwo i żadna czuła przyjaźń, jaką tu i owdzie żywią do „konserwatywnej“ Rosyi nie zabezpiecza od skutków zorganizowanego wyzyskiwania wszystkich dóbr ludzkości, któremi Rosya żywi się w wiekowym swym ustroju caropapistycznym. Bezkościsty organizm austryacki, i bardziej z brzegu, i łatwiejszy do zgryzienia, więc ku niemu naprzód wytężony apetyt rosyjski. Widmo Polski zasłaniało pełne używanie dóbr materyalnych cywilizacyi europejskiej, widmo austryackie zasłania złote jabłka wschodnich rozkoszy — widma te więc najprzód trzeba uprzątnąć; widmem austryackiem dobić widmo Polski dla spokojniejszego używania. Poźniej przyjść może kolej na innych. Dziś owszem, nie ma ceny za którąby Rosya nie kupiła wspólnictwa tych innych do nowej zbrodni. Dla tego to Ihnatiew podejmując światobórcze plany szukał oparcia w nienawistnym Berlinie, dla tego Katkow dziś ton nadający polityce urzędowej, po chwilach olimpijskiego gniewu, zwraca się ze słowami pochlebstwa do Niemiec i księcia Bismarcka, dla tego alians francuzki został tak łatwo potępiony w Rosyi, że się z nim odezwać tam nie można francuzom. Nie wspólne więc europejskie niebezpieczeństwo na porządku dziennym w tej chwili, lecz niebezpieczeństwo *austro-węgierskie i austryackie*. Przeciw niemu wystąpić, je zniszczyć — oto co dyktuje interes samozachowawczy wśród zbliżających się zawikłań. Uroczystą przestrogę stanowi proces lwowski. wraz z jego rozstrzygnięciem, lecz niemniej dobitną stanowią odzywające się wciąż strzały około Foesa, na południowych krańcach monarchii.

„N. fr. Presse“ zamieszcza inspirowany widocznie komunikat, odnoszący się do unormowania stosunków administracyjnych w Bośnii i Hercogowinie. Komunikat ten powtórzony także przez „Fremdenblatt“ opiewa: „Minister Kallay przeprowadzić ma szereg cesarskich i królewskich rozporządzeń. W ostatnim mianowicie tygodniu odbyły się konferencye pomiędzy wspólnym ministrem i obydwoma rządami w celu zredagowania instrukcyi dla szefa krajów okupowanych i jego adlatusa. Rezultatem tej narady było ustanowienie instrukcyi, która poddaje wszelkie władze cywilne adlatusowi cywilnemu, a nadto nadaje temu ostatniemu prawo czynienia przedstawień wspólnemu ministerium; dalej uchwalono nową ordynacyę służbową dla rządu krajowego, która znosi krajową dyrekcyę skarbową otwierając drogę zbiorowemu załatwianiu ważnych kwestyj; nakoniec ogłosił min. Kallay rozporządzenie o reorganizacyi władz obwodowych i powiatowych, któreto rozporządzenie opiera się na projekcie Szlavy'ego. Co do ordynacyi służbowej postanowiono, że takowa składać się ma z trzech departamentów, mianowicie dla spraw wewnętrznych, sądowych i oświaty. Na czele każdego departamentu stać będzie kierownik, podległy bezpośrednio cywilnemu adlatusowi. W ważnych zasadniczych sprawach rozstrzygać będą owi dyrektorowie pod przewodnictwem cywilnego adlatusa.“

Szukano chłopczyny wszędy, z początku jedni drugich pytali spokojnie gdzieby się podział, nareszcie nie bez trwogi przetrząsano kąty; starościna z synową, matką chłopczyka, myśląc, że się psotnik na żart schował, nawoływały spokojnie:

— Oleńku idź do dziadka, da tobie wina i migdałków, napijesz się z twojego roztruhanika.

Nakoniec coraz głośniej i rozpaczliwiej wołały:

— Oleńku!... na miłość Boga, gdzie ty, ozwij się!

Wszystko co żyło z pochodniami rozsypało się po wsi i po drodze, którą umknęli pohańcy. Nad samą wodą znaleziono kołpaczek biednego chłopczyny!...

Trwoga i rozpacz nie miały granic. Starosta z przybyłą chorągwią siadł na koń, wieś całą podjął na nogi. Wszyscy rybacy z okolicy i miasta spuścili czółna na wodę, czyli nie odszukają trupa utopionego przez tatarów chłopczyny.

A kiedy stu wioślarzy nurtowało dno rzeki, a starosta na czele zbrojnych szyków w pogoń się puścił, starościna z synową matką utraconego, klęcząc przed obrazem łzami zalane, wołały w rozpaczliwej modlitwie:

— O Panie, czyliż ten dom nawiedził gniew Twój i zawsze ma być w nim jeden *oczekiwany* i ażali w miłosierdziu Twojem dozwolisz nam go doczekać!...

PIOTR JAXA BYKOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Warszawa 31 lipca.

Wprawdzie pora ogórkowa usposabia do drzemki i apatyi, ale sa sprawy, przy których spać się nie godzi. Sen taki bowiem wyrządza krzywdę i naraża na niepowodzenie to co — jeśli jest energicznie poprowadzone — musi się powieść koniecznie. Wiemy, że uroczystościami obchodu odsieczy Wiednia i wystawą dzieł sztuki i zabytków z tej epoki zajmuje się księżna Zuzanna Czartoryska, a z ogłoszeń w tym względzie, które dzienniki nasze powtórzyły, widzieliśmy szczere i gorące oddanie się tej sprawie, która całą Polskę żywo obchodzi. Słyszeliśmy jednak i o drugim waszym komitecie wytworzonym podobno przez waszego zacnego prezydenta miasta Krakowa Dra Weigla; — ale, od bardzo dawna, komitet ten jakoś nie dał znaku życia. A my tu martwimy się tem szczerze; — dziwne bowiem po Warszawie obiegają pogłoski — pogłoski, które łatwo sprawdzić się mogą i zepsuć naszą wielką uroczystość narodową. Oto, mówią tu w sferach rosyjskich, nietylko panslawistycznych ale i półurzędowych — a zresztą te sfery obie stanowią jedną nierozerwalną całość i tylko niekiedy dla oszukania łatwowiernych udają, iż są z sobą w niezgodzie — że *kłuje się* zamiar obchodzenia drogiej nam rocznicy *po słowiańsku* (czytaj *po moskiewsku*) w Willanowie. Jest to szatański pomysł; wiecie bowiem zbyt dobrze ile drogich i cennych pamiątek po królu bohaterze, kryje się w Willanowie, a przy propagandzie zręcznie poprowadzonej *z góry*, — której rozgłos i reklamę da „Kraj“ petersburski, a może nawet niektóre dzienniki warszawskie sprzyjające *cicho* lub *jawnie* jego tendencyom, przy współudziale klas obszytych w mundury koniuszych, szambelanów i kamerjunkrów oraz pewnych finansistów mających dużo interesów wspólnych z rządem rosyjskim, — rzecz ta *da się przeprowadzić*.

Pojmujecie, że większość rozumie doskonale, iż uroczystość podobna doprowadzona do skutku w Warszawie pod patronażem urzędowym: Katkowów, Aksakowów i współki, byłaby nikczemną parodya tego co być może i być *powinno* w Krakowie. Polska cała może się tylko zjechać do Krakowa i tylko w Krakowie obchodzić *narodowe święto*. Dziś tylko Kraków jest naszą moralną stolicą. Uroczystość uorganizowana w Willanowie zawróci w głowie małodusznym, pociągnie słabych i narazi nasze wielkie hasła dziejowe i polityczne na skandal i kompromitacyę. Dla tego przebudźcie się i przebudźcie wasz *ogół*. Niech komitet wasz działa, niech się już dziś zajmuje organizowaniem festynu, niech znaki jego życia i działalności dochodzą do nas, żeby wszyscy byli ostrzeżeni, że *tylko u stóp Wawelu — polacy*, mogą z godnością i korzyścią moralną obchodzić wiekopomną rocznicę odsieczy Wiednia. Na *was* cięży ten obowiązek głównie, wy jedni bowiem przez wasze wystąpienie w kwestyi programu „Kraju“ zaznaczyliście wybitnie wasze *narodowe stanowisko*, za co też wam matki, żony i dzieci powieszonych, rozstrzelanych i wysłanych na Sybir błogo ławią. Do dzieła — budźcie uspionych! Inne sprawy w przyszłym liście. Powtarzam raz jeszcze — nie traćcie czasu.

Objaw pocieszający.

Artykulik nasz o żargonie żydowskim wywołał list nastepujący, który jako *objaw* niezmiernie *pocieszający* z prawdziwą przyjemnością w dosłownem jego brzmieniu podajemy:

„Szanowna Redakcyo! Przeczytawszy „Gazetę Krakowską“ z dnia 28 lipca b. r., w której redakcya odzywa się w gorących i przekonywających słowach do inteligencyi izraelickiej aby się wszelkiemi siłami starała przekonać zacofańców, że należy porzucić *żargon* a przyjąć język ojczysty, — czuję się nietylko powodowanym ale obowiązanym, uczynić kilka uwag w tej sprawie i proszę o łaskawe umieszczenie ich w jednym z następnych numerów waszego pisma.

„Zaiste smutny to lecz niestety i prawdziwy fakt, że izraelici niewykształceni, językiem ojczystym nietylko między sobą nie rozmawiają, ale i po większej części nie władają nim dobrze lub też wcale go nie znają. A chociaż rozumieją potrzebę poznania go, nie mają jednak w starszym wieku dość czasu i sposobności nauczyć się go należycie, a wszelkie przedstawienia, przekonywania i starania inteligencyi, są bezskuteczne w tym względzie. Lecz nie obwiniajmy ich o upór w wytrwaniu w złem, a szukajmy raczej przyczyny złego i starajmy się o skuteczne środki, jakimiby można złe w zarodzie zniszczyć i usunąć; bo mówić, pisać i ubolewać jeszcze nie wystarcza. Trzeba działać i to działać energicznie!

„Przyczyną złego, jak już kilkakrotnie wykazywano, jest jedynie wychowanie młodzieży izraelickiej w chajderach. Człowiek, nieświadomy stosunków, wyobrazić sobie nie jest w stanie, jakie wrażenie robi widok kilkudziesięciu lub stukilkudziesięciu nawet chłopców (w wieku od 4 do 13 lat) zbitych w ciasnej i nieczystej izbie, szwargoczących żargonem żydowskim. Lecz tu nie chodzi nam o względy sanitarne. To do innych władz należy; — i dziwić się tylko wypada, że dotychczas nic stanowczego nie przedsięwzięto i żadnych skutecznych zarządzeń nie uczyniono w tej mierze; w tym liście jednak chodzi nam tylko o przyczyny *szwargotania* żargonem.

„Otóż właściciel takiego chajderu, niema pojęcia o języku polskim, lub co najwięcej rozumie kilka słów, których jednak sam nie potrafi należycie wymówić. Nie władając tedy językiem ojczystym, stara się w własnym interesie — aby nie stracić na powadze i nie stracić utrzymania — udowodnić dzieciom i przekonywać je, że tylko żargon jest językiem świętym jak hebrajski, gdy przeciwnie wszystkie inne są potępienia godne. A jak łatwo dzieci o czemś podobnem przekonać, wiadomo każdemu. Gorliwość swoją posuwają właściciele chajderu tak daleko, że karą cielesną zmuszają dzieci do szwargotania, gdy które z lepszego domu pochodzące mówi po polsku. Dziecko przebywające w chajderze lat kilka, przesiąknie — że się tak wyrażę — żargonem na wskróś, tak, że później trudno mu się z nim rozłączyć, bo „czem skorupka nawre, tem i na starość trąci“.

„Dorastająca obecnie młodzież izraelicka, przekonawszy się o potrzebie znajomości języka ojczystego i o obowiązku, aby się nim jedynie porozumiewać między sobą, wprawdzie bardziej niż kiedykolwiek garnie się do nauki języka polskiego — i z przyjemnością przypatrujemy się jak „Neue Freie Presse“ coraz częściej ustępuje miejsca gazetom polskim i jak codziennie kilku młodych izraelitów w długich surdutach — nie mówiąc już o uczniach szkół średnich — siedzi w niewyczerpanym dla nas skarbie biblioteki Jagiellońskiej i pilnie czyta dzieła polskie treści historycznej i naukowej. Za to, szczególnie, należy się uznanie nauczycielom szkoły na Kaźmierzu, którzy ucząc młodych żydów w godzinach wieczornych starają się przekonać o konieczności znajomości rodzinnego języka, wykazują piękności jego, wzbudzają zamiłowanie, uwydatniając podobieństwo i pokrewieństwo z językiem hebrajskim, i wzniecając w ich sercach uczucia patryotyczne. Ale z jakimi ci młodzieńcy muszą walczyć trudnościami, na jakie nieprzyjemności są wystawieni i jakich przykrości muszą doznawać ze strony zacofańców, którzy ich z towarzystwa swego wykluczają i jak tylko mogą prześladują! Sam nawet rabin Schreiber daje zły przykład, wykluczając z domów modlitwy wszystkich uczących się w godzinach wieczornych języka polskiego w szkole na Kaźmierzu.

„Tu więc, już nie wystarcza dobra wola, przedstawienia, przykłady i pomoc samej inteligencyi izraelickiej, gdzie taki upór spotyka się z drugiej strony. Jeżeli jednak pożądana reforma rzeczywiście władzom na sercu leży, jeżeli pragną mieć z żydów użytecznych kiedyś dla kraju obywateli, domagamy się usilnie ich pomocy. Jeśli one zajmą się tą sprawą gorliwie, owoc pożądany niezawodnie i w jak najkrótszym czasie osiągniętym zostanie. Trzeba tylko dobrych chęci, energii i wytrwałości.

„Niechaj dotycząca władza przedewszystkiem w chajderach zaprowadzi bezzwłocznie zupełną reformę, jakiej się domagano na zjeździe Towarzystwa Pedagogicznego w Kołomyi b. r. — niechaj szczególnie na Kaźmierzu jak najenergiczniej przeprowadzi przymus szkolny (bo się wszelkiemi sposobami z obowiązków uczęszczania do szkoły uwalniają) i niechaj wystosuje pismo do rabina Schreibera z prośbą, aby nietylko nie prześladował tych, którzy się chcą kształcić w języku polskim, ale publicznie ich do tego zachęcał. Udajemy się także z usilną prośbą do Towarzystwa Oświaty ludowej, aby nam pomocy nie odmówiła i spodziewamy się, że oczekiwania nasze nie zostaną zawiedzione.

„W nadziei, że te kilka słów, płynących z serca prawdziwego polaka, którego sprawa ta bardzo obchodzi, trafią do przekonania wszystkich uczciwych i szlachetnych obywateli, którzy swej pomocy szczędzić nie będą, kreślę się z najgłębszym szacunkiem

Jeden za wielu“.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków, 1 sierpnia.

Z każdym dniem zmienia się sytuacya na wschodzie. Co rzeczywiście sułtan ze swymi doradcami czynić zamierza, jakie są plany Arabibeja i kto go do trwania w zamiarze oporu podmawia, jakie są zamiary Anglii i Francyi, a wreszcie Rosyi nikt nie wie. Czy interwencya Turcyi burzę zażegna lub też do walki przy likwidacyi sprawy wschodniej doprowadzi, trudna na to odpowiedź. To też giełda stosując się do sytuacyi politycznej, była w ubiegłym tygodniu w ogóle mdłą, podlegając stosownie do otrzymanych ze wschodu wiadomości, nieustannym fluktuacyom. Zrazu radość bez granic i zwyżka z powodu przystąpienia Turcyi do konferencyi, następnie znów zniżka wskutek artykułów „Timesa“ zdradzających apetyt Anglii na Egypt, z powodu czego w imaginacyi giełdzistów wytworzył się cały szereg antagonizmów i rozstrojenie koncertu europejskiego. Wtem przynosi telegraf wiadomość: Arabi-bey zamierza złożyć broń. Na tę wiadomość zdawało się, że giełdzistom już nic więcej do szczęścia nie brakuje. Już zaczęli forsować kursa; papiery co godzinę zaczęły się podnosić, gdy nagle ten, coraz więcej piętrzący się pałac z kart runął na wieść, że Arabi-bey zamiast się poddać, zwołał notablów egypskich i usunął khedywa z chwiejnego bardzo, a nawet może imaginacyjnego tronu. W dodatku zaś izby francuzkie odmawiają kredytu na wyprawę egypską i gabinet Freycineta a z nim ulubieniec giełdy, minister finansów Sey, zmuszeni są do podania się do dymisyi. Spekulacya ujrzała się zniewoloną do realizacyi, tem więcej gdy na paryzkiej i londyńskiej giełdzie papiery egypskie, tureckie i akcye kanału suezkiego znacznie spadać zaczęły. Wprawdzie bogactwo Francyi wynoszące setki miliardów i Anglii, której wartość samych papierów notowanych w kurscetlu wynosi 150 miliardów, nicby na tem nie ucierpiało, gdyby kupon od długów egypskich nie był zapłacony. Mimo to wypadek podobny, wywarłby ujemny wpływ na tranzakcye wszystkich gieł europejskich i konwersya renty węgierskiej musiałaby być na długo odłożona.

Polityka nie dozwoliła wyzyskać tegorocznej świetnej sytuacyi. Żniwa w Węgrzech skończone, co do jakości i ilości najświetniejsze rezultaty wykazujące; rośliny okopowe, kukurudza, winogrona zapowiadają także świetny urodzaj, gdy natomiast ostatnie deszcze popsuły urodzaje Anglii, Francyi, Niemiec i Szwajcaryi, z powodu czego export się wzmoże. W dodatku jeszcze krążą pogłoski że budżet przyszłoroczny cislitawski po raz pierwszy od dawnych czasów nie będzie wykazywał deficytu, co by giełdzistów zmusiło pojednać się z okrzyczanem „*polnische wirtschaft*“. Wszystko to w innym czasie musiałoby wywołać gwałtowną zwyżkę, tymczasem matadory giełdowi nie spieszą się z powrotem ze swych letnich rezydencyj, bo każdy dzień nieobecności nie stratę lecz zysk im przynosi. Cała giełda zostawiona dzisiaj na łaskę i niełaskę kilku awanturniczych spekulantów. Rozsądni zaś — zdala się trzymają, a publiczność wyczekując rozwiązania zagadki wschodniej zupełnie udziału w grze giełdowej nie bierze, ograniczając się tylko na drobnych wykupnach papierów lokacyjnych i losów.

Ruble zawsze słabo się trzymają, nawet dobry urodzaj w Rosyi i nadzieja exportu zboża, kursu ich podźwignąć nie może.

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe: 318.50. Anglo 121. Bankverein 112.50. Union 122.80. Karola-Ludwika 120·23. Staatsbahn 340.50. Renta pap. 77. 4%. Renta węgierska 88.20. Marki 58·80. Napoleondory 9.56. Ruble 119.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie nowo założona dnia 1 lipca 1882 r. Stan wkładek. Od 1 do 30 lipca 1882: Złożono na 54 książeczek wkładkowych zł. 32.287 ct. 93
Od 1 do 31 lipca 1882.
Zwrócono na 4 książeczki
wkładkowe . . . . . . „ 751 „ —
Stan wkład. d. 31 p. m. 1882 złr. 31.536 ct. 93

W wystawie tryesteńskiej otwartej, jak wiadomo wczoraj, wzięło udział ogółem 3158 wystawców; z tych 2350 z Cislitawii, 425 z Węgier, 380 z Kroacyi. Najbogatsze i najlepiej obesłane są działy przemysłu metalowego, ceramiki, szklarstwa i tkactwa. Ta ostatnia gałęź przemysłu reprezentowaną jest przeważnie przez Czechy, Morawę i Szlązk. Przemysł fabryczny cukru liczy 29 austryackich a 4 węgierskich wystawców. Austro-węgierski *Lloyd* otworzył swój arsenał morski również, jako przedmiot wystawy.

Na targ bydła rzeźnego w Wiedniu dnia 31 b. m. spędzono ogółem 2.530 sztuk wołów, między temi 730 galicyjskich, 1.551 węgierskich i 50 niemieckich. Spęd był o 731 mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Z samej Galicyi przypędzono 427 sztuk mniej. Przebieg targu był nadzwyczaj ożywiony. Ceny podniosły się o 2 złr. do 2 złr. 50 ct. Wszystko sprzedano. Galicyjskie woły z brahy płacono po 58 do 60 złr. 50 ct., towar najlepszy po 61.50 złr., Małą partwę przypędzonych po raz pierwszy tego roku wołów z paszy płacono po 52 do 56 złr., węgierskie po 57 do 60 złr., towar najlepszy po 61·50 złr., woły z paszy po 52 do 56 złr., niemieckie po 56 — 62 złr., krowy po 52 do 57 zł., buhaje po 49 do 52 złr., za 100 kilo m. w.

Telegramy zbożowe z dnia 31 lipca. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. 11·50 do 12·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita po. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 9·58 do 9·50 złr., rzepak (sierpień—wrzesień) —·— do 14·25 zł., — Berlin: Pszenica żółta (na maj czerwiec) 218·— m., żyto —·— m., spirytus 50·30 m., olej rzepakowy 59·80 m., Szczecin: Pszenica —·— rzepik —·— — Paryż: mąki 159 kilogr. 62·— fr. olej rzepakowy 75·— fr., spirytus —·— — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·— spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

KRONIKA.

Kraków d. 2 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Patrząc się na odnawiające się domy w rynku, cieszymy się szczerze, że właściciele kamienic starają się przyozdo-

bić swoje starożytne siedziby, ale z tą radością łączy się także pewien rodzaj żalu,—restauracye bowiem coroczne, coraz bardziej zacierają charakter starożytny budynków otaczających nasz *plac wielki*. Czyż restaurując i ulepszając wewnątrz gmachy i domy dawne, nie można zewnętrznie przywracać im charakter z najodleglejszych epok, o ile w starych rycinach Krakowa, znajdą się do tego odpowiednie motywy i wzory. Piękny przykład dbałości o starą charakterystykę rynku, dała nam szanowna właścicielka kamienicy przy pałacu „pod baranami“,— a nasi artyści-architekci z całem zamiłowaniem ludzi kochających się w zabytkach, wiedzą swą i doświadczeniem dopomogą niezawodnie do zachowania domom tradycyonalnych kształtów. Podobno na jednym z budynków dziś odnawiających się, znajdują się cenne rzeźby, które już przed kilku laty i obecnie, przenoszono i przenoszą do *barbakanu* przed bramą Floryańską. Czyż utalentowany budowniczy nie mógłby z nich skorzystać i odnawiając fronton, dopełnić braki pozostawiając wypukłe ozdoby na fasadzie? Wiemy, że w Bruxelli, burmistrz i zarząd miasta, gorliwie zajmują się tem, aby stare dzielnice grodu nie rozbierały się ze swych pysznych ornamentacyj średniowiecznych, a magistrat wyznaczył *medal honorowy* a nawet *nagrodę pieniężną* dla tych właścicieli, którzy dbając o pamiątki przeszłości, przy restaurowaniu, nietylko ich nie psują, ale zepsute— w ciągu dawniejszych restauracyj—do pierwotnego stanu przyprowadzają. Czyżby i Kraków nie mógł naśladować tego rozumnego przykładu? Trochę dobrej woli ze strony wszystkich a rzecz da się uskutecznić z chwałą dla panów posiadaczy domów i dla naszego zarządu miejskiego. Francuzi mówią, „że tylko pierwszy krok kosztuje“... Pierwszy krok już zrobiony; dopomagajmy do następnych, a nasz ukochany, śliczny Kraków, ciągnący ku sobie serca rodaków i obcych, przystrajając się w swoje *stare sukienki*, nowym blaskiem zajaśnieje. Nic bardziej nie wpływa na dobrobyt miast jak *piękność*... Upiększajmy zatem nasz gród, bo nie tylko moralne ale i materyalne ciągnąć ztąd będziemy zyski.

Losowanie dzieł sztuki w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się stanowczo w d. 27 b. m.

Bank belgijski nabył plac przy ulicy Gazowej, na którym zamierza wznieść tramwayowe stajnie, wozownie, oraz dom, w którym pomieści się administracya kolei konnej. Wczoraj z tego powodu, odbyła się komisya magistratualna w celu przesłuchania sąsiadów czy nie mają nic przeciw temu. Opozycyi ze strony sąsiadujących właścicieli nie było.

Dowiadujemy się nadto, że kompania tramwayowa, otrzymała pozwolenie władzy na urządzanie składów materyałów potrzebnych do budowy kolei konnej na wszystkich placach miejskich, w kierunku układać się mających szyn żelaznych.

Jutro z powodu braku ścisłego kompletu posiedzenie Rady miejskiej nie odbędzie się.

Wczoraj p. Hubaczek naczelnik oddziału szkód w krak. Towarzystwie Ubezpieczeń wyjechał z p. Chylewskim, inżynierem-mechanikiem jako rzeczoznawcą do Horodenki, majętności bar. Jakóba Romaszkana, gdzie się spalił młyn parowy oszacowany na 150,000 fl. W tym roku, w ogólności, Towarzystwu naszemu nie wiedzie się, bo oprócz kilku znaczniejszych pożarów, przeszło *600 zaasekurowanych miejscowości* nawiedzonych zostało gradem.

Pan Franciszek Klein właściciel handlu w Wieliczce, zamówił na dzień 20go sierpnia b. r. oświetlenie kopalni, o czem nas c. k. Zarząd salinarny zawiadamia.

Poświęcenie „Dworu Tatrzańskiego“ w Zakopanem odbyło się uroczyście w dniu 30 lipca. Po nabożeństwie i pięknej podniosłej mowie ks. Stolarczyka miejscowego proboszcza, o godzinie drugiej odbyła się wspólna uczta, na której przemawiał marszałek krajowy. Wśród licznych toastów na cześć gości z różnych okolic Polski, Józef König, redaktor „Gazety Warszawskiej“, wniósł po francusku zdrowie bawiących obecnie w Zakopanem belgów, p. Couvreur, vice-prezydenta izby reprezentantów i p. Buls, burmistrza miasta Bruxelli. P. Couvreur, odpowiedział w długiej i dowcipnej mowie, dziekując za gościnność i życzliwe przyjęcie doznane w naszym kraju. Poseł Kantak, z Wielkopolski, przesłał zebranym następujący telegram: „Nie mogąc przyjechać do was, piję od wczoraj za waszą pomyślność“. Serdeczne staropolskie „kochajmy się“ zakończyło bardzo liczne przemówienia i całą uroczystość.

Pan adwokat Iskrzycki wniósł skargę dyscyplinarną na p. radcę Budzynowskiego, której odpis rozesłał równocześnie do różnych izb adwokackich. Wątpliwem jest, aby te ostatnie chciały go poprzeć.

Arcyksiąże następca tronu wraz z małżonką bawią obecnie w Siedmiogrodzie mianowicie w Boldogwalfie na zamku Kendeffy'ego, zkąd arcyksiąże robi ulubione wycieczki myśliwskie.

Minister wspólny Kallay stanął już onegdaj na ziemi bośniackiej. W granicznem mieście Brod-węgierski, przyjmowała go ludność i władze miejscowe z burmistrzem na czele, który przemawiał po *serbsku*; minister odpowiedział również po serbsku. W bośniackim Brodzie powitał go gen. Stranski.

W Akwilei otworzonem będzie jutro *muzeum archeologiczne*, urządzone kosztem państwa. Uroczystości otwarcia dokona arcyksiąże Karol-Ludwik, bawiący jak wiadomo w Tryeście.

Generał hr. Moltke bawił w tych dniach w Wiedniu, zkąd onegdaj udał się do Ischl.

Włodzimierz Wolski, utalentowany poeta, stale mieszkający w Bruxelli, został tknięty atakiem apoplektycznym i od dni kilku znajduje się w jednym z tamtejszych szpitali. Stan autora „Ojca Hilarego“ i libretta do „Halki“ jest bardzo groźny.

Uroczystość. Czytamy w „Karyerze Warszawskim:“ W dniu 25 lipca p. Feliks Sobański obchodził 25-letnią rocznicę posiadania Guzowa. Dla uświetnienia uroczystości tej wyasygnowano 30 tysięcy rs. na gratyfikacye dla oficyalistów i robotników. Dzień zakończono wspólną biesiadą, do której zasiedli wszyscy bez różnicy stanów. Pan Sobański przemawiał do obecnych, składając publiczne uznanie gorliwości pracownikom swoim. Po uczcie nastąpiły tańce, podczas których spalono sztuczne ognie“. Sam fakt jest zbyt wymowny , abyśmy potrzebowali opatrywać go pochlebnym komentarzem.

Mierzwiński, słynny śpiewak polski gości obecnie w Paryżu, zkąd udać się ma do Ameryki.

„Moskwa“ przepadła! Według doniesienia niemieckiej „Petersb. Ztg.“ parowy statek rosyjski „Moskwa“, o którego zaginięciu donieśliśmy, rozbił się dnia 19 czerwca u przylądka *Orfui* na wschodniem wybrzeżu Afryki. Podróżni i służba uratowali się.

(w) **Budapeszt** 29 lipca. Dziś złożono w grobie zwłoki generała Antoniego Vetter, jednej z najszlachetniejszych i najznamienitszych postaci wojny węgierskiej za niepodległość. Generał-porucznik Vetter był podpułkownikiem w armii austryackiej gdy wybuchła wojna za niepodległość. Wysoko w armii austryackiej ceniony,— gdzie zajmował też zwykle pozycye instruktorskie lub organizacyjne, naprzód przeznaczony do świetnych stanowisk w przyszłości — młody podpułkownik zdobył je bardzo szybko, ale w armii narodowej. Zaledwie wykonał wraz ze swym batalionem przysięgę rządowi narodowemu, prosił zaraz o wysłanie go na południe, gdzie już reakcya rozpoczynała pierwsze kroki wojenne. Tutaj zdobył stopień pułkownika i powołany znowu do organizacyjnej służby był zarazem dyrektorem akademii Ludovica a zastępował wkrótce ministra wojny. Po skończeniu prac organizacyjnych mianowany został naczelnym wodzem — a na tem stanowisku największe obudzał nadzieje; powszechnem jest przekonanie w Węgrzech, że gdyby nie jego choroba, która zmianę dowództwa spowodowała, inaczejby się były obróciły losy wojny węgierskiej. Po wyzdrowieniu naznaczony został wkrótce znowu dowodzącym na południu. Tutaj, wówczas już jako generała-porucznika, karyerę wojskową jego zakończyła świetna batalia pod Hegyes (15 lipca 1849), która dozwoliła rządowi cofnąć się z Budapesztu do Szegedynu i południowy teatr wojny zabezpieczyła do końca kampanii. Po katastrofie pod Vilàgos, gen. Vetter przez 10 miesięcy chronił się w kraju, a następnie przebył lat 17 na emigracyi. Tutaj powołanym był do służby organizacyjnej legionu węgierskiego we Włoszech 1859, jak również w roku 1866, wspólnie z generałami Klapką i Mogyoródy, organizował legion przy armii pruskiej. Od chwili ugody, powrócił do kraju. Do życia politycznego wcale się nie mięszał, lecz wyczekiwał powtórnej swej nominacyi na dyrektora akademii Ludovica. Niestety śmierć wprzódy zabrała niestrudzonego syna ojczyzny, dla niej wciąż oddanego wyłącznie obowiązkom swego powołania, zanim Ludovica została na stopę istotnie akademicką zorganizowana. Zdala od udziału w polityce, lecz nie zdala od życia narodowego, gen. Vetter spędzał swe ostatnie lata w kraju, więcej niż w skromnych warunkach życia mieszkając w Preszburgu, — które to miasto swoim go obywatelem honorowym ogłosiło. Spędzał je wśród ruchu literackiego i pracując dalej nad nauką wojskową i dyscyplinami z nią połączonemi.

U trumny jego, znalazły się wieńce dawnych towarzyszy broni i podwładnych, wieńce municypalności węgierskich i wielbicieli osobistych, około trumny tej zgromadzili się reprezentanci władz węgierskich połączeni z opłakującymi stratę blizkimi generała, a gdy tę trumnę strzeżoną przez 11 oficerów 1go pułku huzarskiego obecnych honwedów, po odprawieniu religijnego obrzędu przez ks. Simon, byłego także kolegi generała i przemówieniach dep. Iváuka i ostatniego adjutanta generała p. Ováry'ego spuszczono do grobu, publiczność wybuchła śpiewem węgierskiego *szózat* na cześć wiernego syna ojczyzny, który surowem spełnieniem obowiązków, stał się jej jedną z największych znamienitości— którego pamięć rodzić będzie następców na wszystkie ciężkie dni próby.

Kobieta śpiąca od jedenastu tygodni. Świat lekarski paryzki zajęty jest obecnie dziwnym wypadkiem snu, który trwa już bez przerwy jedenaście tygodni. W dniu 12 maja na ławce w Avenue de la Grande-Armée znaleziono młodą kobietę, ubogo ubraną, mogącą mieć około 23 lat, śpiącą snem twardym. W tym stanie przeniesiono ją do szpitala Beaujon, gdzie dotąd wszelkie starania obudzenia jej pozostały bez skutku. Zaraz na drugi dzień skonstatował ordynator szpitala Dr. Millard, że śpiąca nieznajoma znajduje się w stanie brzemiennym. Skutkiem tego nie pozwolił użyć zimnego natrysku używanego zwykle jako środek przebudzający. Przed dwoma tygodniami, śpiąca kobieta odbyła połóg, nie obudziwszy się wcale. Dziecię pięciomiesięczne, zmarło natychmiast po przyjściu na świat. Natenczas zdecydowało konsylium lekarskie, aby śpiącą budzić zimnym natryskiem. Od tej chwili kobieta śpiąca zaczęła dawać więcej znaków życia, jednakże nie zdołała zupełnie przyjść do przytomności, ani też słowa przemówić. Zdawało się jakby słyszała, co do niej i w około niej mówiono, nie mogła jednakże sama mowy odzyskać. Silne tylko stękanie i głębokie westchnienia, wskazywały, że chora miała świadomość swego położenia. Lekarze nie tracą nadziei, że śpiąca przyjdzie do przytomności i że uda się przy życiu ją utrzymać. Jakkolwiek dzienniki francuskie uważają wypadek ten za jedyny w swoim rodzaju, przypominamy, że coś podobnego miało miejsce przed paru laty w Berlinie, gdzie młody ułan wojska pruskiego, spał także kilka tygodni bez przerwy.

Repertoar teatralny: We *Czwartek* „Córka pani Angot“ w 3 aktach. W *Sobotę* „Chusteczka koronkowa“ po raz drugi. W *Niedzielę* „Apainne“ w 3 aktach, muzyka Möllekera.

Kalendarzyk. Jutro: *Znalezienie św. Szczepana.* W Piątek: *św. Dominika W.*

Przegląd polityczny.

Dnia 30 lipca wyruszył wspólny minister skarbu monarchii austro-węgierskiej na cywilny podbój Bośnii i Hercogowiny. Znaczenie tej podróży objaśniliśmy bliżej w jednym z poprzednich numerów dziennika.

W sztabie ministra znajdują się: baron Nikolias Fedor, mianowany *adlatusem* gubernatora wojennego krajów okupowanych, tudzież radcy poselstwa Horowitz i Kutschera, konsulowie Auger, Müller, Oliva, major Sucherwald i publicysta węgierski Asbóth Jànos, jakoteż kilku innych jeszcze, po większej części urzędników konsularnych. Wszyscy ci panowie z orszaku ministra, z wyjątkiem pana Asbóth, pozostaną na najwyższych pozycyach w Bośnii i Hercogowinie, aby pod przewodnictwem bar. Nikolics dokonać dzieła moralnej zdobyczy krajów.

Z rutyną biurokratyczną i ludźmi biurokracyi ma być odtąd stanowczo zerwane. U steru stają ludzie inicyatywy, gruntowni znawcy stosunków wschodnich i z zamiłowaniem oddani dokonaniu niesłużbowego lecz dziejowego zadania. Według programu nowego zarządu opierać się one mają na żywiołach miejscowych i system samorządu o ile możności w kraju rozwinąć.

Pan Kallay wyruszył w podróż ze specyalnemi pełnomocnictwami cesarza, a przybycie jego poprzedza dymisya kilku dotychczasowych urzędników okupacyjnych, z których niektórzy są obowiązani opuścić te kraje w ciągu 24 godzin.

Niestety pan Kallay za przybyciem do krajów okupowanych dla spełnienia swej wysokiej misyi, usłyszy na południowej granicy strzały wznowionych ruchów powstańczych. Bardzo to utrudni misyę, szczególniej co do stanowiska władz wojskowych w kraju, ale też świadczy zarazem, że ostatnia nadeszła godzina do innego niż dotąd zajęcia się odrodzeniem krajów okupowanych i innych z niemi stosunków, jeżeli monarchia z misyi swej okupacyjnej ma zbierać korzyści polityczne i strategiczne a nie powiększenie niebezpieczeństw swego położenia.

„Dziennik rozporządzeń dla armii“, ogłosił wczoraj postanowienie cesarskie, usuwające generał-porucznika Strausky'ego z posady zastępcy szefa rządu krajowego w Bośnii i Hercogowinie, z tem, że po oddaniu urzędowania funkcyonować ma dalej jako „przydzielony przy generalnej komendzie w Serajewie“. Postanowienie to zostaje w związku z ogólną reformą administracyjną w krajach okupowanych.

Również marszałek broni Dahlen udać się ma na urlop ze względu na zdrowie i już podobno nie wrócić do Serajewa.

Według wczorajszego telegramu z Aleksandryi, wiceadmirał Seymour, naczelny dowódca floty angielskiej na wodach egypskich, zrobił onegdaj rekonesans w celu przekonania się o stanie obronnym fortyfikacyj abukirskich i przekonał się, że Abukir jest dobrze uzbrojony i że załoga jest bardzo czynną około dalszych przygotowań obronnych. Od chwili tego rekonesansu umilkły wiadości o mającem nastąpić bombardowaniu Abukiru przez anglików a nawet jak doniesły telegramy, zaniechano „chwilowo“ pomysłu tego bombardowania, boć też Anglia nie może rozrywać słabych sił swoich na głośne awantury lecz strzedz musi przedewszystkiem tego przedmiotu, który grozi jej największem niebezpieczeństwem. Tym przedmiotem jest kanał suezki. Według wczorajszych więc doniesień wylądować miały oddziały piechoty marynarki angielskiej pod Izmaiła. Czy jednak takie wylądowanie i w ogóle lokalna obrona kanału suezkiege bez nadania operacyi szerszych i jędrniejszych podstaw będzie dobrą, okaże przyszłość. Telegram wzmiankował, że także jakiś oddział francuzki zbrojny wziął udział w wylądowaniu, o czem jednak również powątpiewać należy wobec wiarogodnych poprzednich doniesień, że cała akcya interwencyi francuzkiej wstrzymaną została z powodu ciężkiego przesilenia, przez jakie przechodzi Francya. Arabi-pasza koncentruje tymczasem swoje siły i być może, że zanim jeszcze zdoła Anglia osadzić większe siły na lądzie, dojdą nas wiadomości o krwawem starciu między tłumami sił zbrojnych Arabiego a szczupłemi wojskami anglików.

Niewiadomo jeszcze, kiedy konferencya zakończy swój akademicki żywot, to tylko jest pewnem, że organizm jej coraz powolniej funkcyonuje pod naciskiem burzy, jaka się zbliża. Telegram wczorajszy doniósł, że przedstawiciel państwa carów na konferencyi terapijskiej otrzymał wprawdzie instrukcye, ale jakieś tajemnicze i złowrogie. — Mówią o zamiarze wystąpienia Rosyi z konferencyi. Gdyby tak było, szala musiałaby się przechylić i rozbić z łoskotem. Pozwalamy sobie jednak powątpiewać o grze szalonej Rosyi — ona zadowolona, że nie jest atakowaną a jednak zbiera owoce, jeżeli nie w Europie to w Azyi. Anglicy już z góry zapowiadają, że ruch muzułmański, że sympatye Arabiego nie obudzają w muzułmańskim świecie Indyi zapału. Niech i tak będzie. Jeżeli dawniej Anglia broniła i stanowiła powagę w rzeczach politycznych Turcyi, to dzisiaj stając na wręcz przeciwnem stanowisku, użytą być może przez Rosyę w dwojakim kierunku: albo do rozbicia Turcyi albo też do rozbicia własnej potencyi. Z jednego i drugiego umie i potrafi skorzystać Rosya. Tylko że mocarstwa środkowej Europy stanowią dzisiaj hamulec zapędów rosyjskich a ztąd gmatwanina wschodnia przeciągać się będzie aż do wypowiedzenia hasła przez tego, który dzisiaj gra na instrumencie międzynarodowym Europy, a którego snać nie głuszy kakafonia ani nie rozczula harmonia koncertu przed terminem właściwym.

Niepewność jednak istnieje dla tych, co zeszli do roli prostych pionów na rozszerzającej się ciągle szachownicy.

Realnie rzecz biorąc, zerwanie i zabicie przez Rosyę konferencyi bez względu na motywa, jakie nią kierują i jakieby ogłosiła, przyniosłoby w pierwszym rzędzie dla Anglii przynajmniej tę korzyść, że zwolniłoby ją od fatalnej i kompromitującej kolizyi, w jaką zabrnęła, domagając się od konferencyi wezwania Turcyi do interweniowania, podczas gdy dzisiaj po przyjęciu przez Portę mandatu, chciałaby go zdusić.

Upadek ministerium Freycineta zajmuje ciągle i prawie wyłącznie prasę francuzką. Nastąpił on tak niespodzianie i tak niejasno, tak bez wypowiedzenia i wyraźnego zakreślenia przeciwnego ministerium programu, że nietylko prezydent Grevy nie zdołał dotąd rozpatrzyć się w sytuacyi i złożyć nowy gabinet, ale nawet dzienniki nie są w stanie podać choćby jakichkolwiek poważniejszych i pewniejszych kombinacyj co do składu przyszłego ministerium.

W izbie niższej parlamentu angielskiego sir Gladstone odpowiadając na interpelacyę co do możliwej kolizyi z powodu zamierzonej przez Turcyę interwencyi oświadczył, że przygotowania tureckie nie postąpiły jeszcze bynajmniej tak daleko, iżby usprawiedliwiać mogły obawy o kolizyę lub służyć w ogóle za podstawę poważnej interpelacyi. Tymczasem organa tureckie prawią o sile 60 do 70 batalionów korpusu ekspedycyjnego tureckiego, jaki ma się niebawem udać do Egyptu. Kto więc idzie na awanturę. Trzeba jednak także niezapominać o kłopotach pieniężnych tureckich, które zna Anglia.

W Rzymie odbyła się 31 z. m. wielka narada ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem Baccerini'ego. Mancini zdawał sprawę z ogólnego położenia. Po czterogodzinnej naradzie postanowiono trzymać się dotychczasowej polityki w sprawie europejsko-egypskiej.

„Nowoje Wremia“ donosi, że komisya śledcza do spraw intendentury postanowiła pociągnąć jeszcze wiele osób do odpowiedzialności sądowej.

Oprócz kilku mniejszych, uformowany będzie jeden wielki proces.

Na miejsce usuwającego się generała Protasowa atamanem kozaków astrachańskich i gubernatorem astrachańskim ma zostać generał Jankowski.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(*Własne*).

Petersburg 1 sierpnia. (*Otrzymany wczoraj po zamknięciu numeru*). Olbrzymi pożar spalił niemal cały Krestowskij Ostrów, obracając w popiół przeszło sześćdziesiąt kilka domów, przeważnie drewnianych. W tej dzielnicy miasta najczęściej aresztowano nihilistów. Nadto zgorzał tu także most na Newie-średniej.

(*Agencyjne*).

Linc 2 sierpnia. Korowód z pochodniami na cześć arcyks. Izabelli odbył się wspaniale; 600 osób niosło pochodnie, korpus oficerski pułku obchodzącego jubileusz, wręczył arcyksięztwu bardzo piękny bukiet z róż.

Tryest 2 sierpnia. Wczoraj po obiedzie galowym odbył arcyksiąże Karol Ludwik przejażdżkę w zatoce na pokładzie „Pelagossy.“ Wszystkie okręta wojenne i Tow. żeglug

Lloyd były przybrane lampionami i przedstawiały razem z mnóstwem oświeconych łodzi i statków, zachwycający widok. Światło elektryczne na okręcie kazamatowym (arcyksięcia Albrechta) szeroko oświecało okolicę. Na dwóch statkach spalono ognie sztuczne. Wybrzeże zajęte było tłumami publiczności, które za zbliżeniem się „Pelagossa“ z arcyksięciem na pokładzie, zaintonowały hymn ludowy i wydawały okrzyki. Wspaniała uroczystość ukończyła się o godz. $10^1/_2$ wieczorem.

Tryest 2 sierpnia. Arcyksiążę Karol Ludwik udał się wczoraj wtowarzystwie ministra handlu br. Pino, po zwiedzeniu sekcyi węgierskiej do pawilionu cesarskiego na śniadanie, potem zwiedzał austryackie muzem przemysłu i sztuki w żelaznym pawilionie, gdzie się odbyło *cercle*, wracając przez piwiarnią pilzeńską, gdzie go witano okrzykami „Slawa“, zwiedził akwarium, następnie pawilion kroacki, w którym prezydent przywitał arcyksięcia w języku niemieckim i kroackim; następnie zwiedził arcyksiążę wystawę marynarki, a nakoniec sekcyę bośniacko-hercogowińską, gdzie miał przemowę prezydent Kirchmayer. Po obiedzie nastąpiły audyencye, wieczór przyjęcie galowe.

Paryż 2 sierpnia. Rząd niemiecki zawiadomił rząd francuski, że gabinety zgodziły się na zorganizowanie przez konferencyę zbiorowej ochrony kanału suezkiego, jeżeli tego wypadki wymagać będą. Sądzą, że gabinet francuski wskutek dymisyi, nie będzie chciał podjąć inicyatywy w tym projekcie konferencyi, prawdopodobnem zaś jest, iż tą razą podjęcie tej inicyatywy zapewnionem jest przez Włochy. Okólnik Porty zwraca uwagę mocarstw na przeszkody, które Anglia tureckiej interwencyi gotuje. Według wiadomości z Konstantynopola, zawiadomiła Porta Bismarcka, że weźmie udział we wszelkich zbiorowych środkach mających na celu ochronę kanału suezkiego, — jeżeli środki te uzyskają przyzwolenie konferencyi. Pełnomocnik rosyjski otrzymał nową instrukcyę, mocą której upoważniony został brać udział w tych posiedzeniach konferencyi, których przedmiotem będzie ochrona kanału suezkiego. Pełnomocnik rosyjski będzie mógł brać także udział w posiedzeniach, których przedmiotem będzie interwencya Turcyi, jeżeli Anglia na tę interwencyę formalnie się zgodzi.

Paryż 2 sierpnia. Grevy przyjmował prezydenta senatu, prezydenta izby i inne osobistości, między nimi Say'a i Ferry'ego; jeszcze nikomu nie powierzono złożenie gabinetu.

Londyn 2 sierpnia. „Daily News“ odbiera wiadomość, że rząd angielski czyni wyprawę turecką zawisłą od tego warunku, aby Porta wojska tureckie stawiła pod rozkazy jenerała Welseleya, dowodzącego wyprawą angielską.

Londyn 2 sierpnia. „Daily News“ donoszą: Seymour otrzymał polecenie, by zażądał poddania się fortu Abukir, w razie oporu ma nastąpić bombardowanie.

Londyn 2 sierpnia. W izbie niższej oświadcza Dilke, że wszystkie mocarstwa domagają się od sułtana, aby ogłosił Arabiego za rokoszanina.

Londyn 2 sierpnia. W izbie niższej oświadczył Dilke, że rosyjski pełnomocnik otrzymał instrukcyę, aby się znowu do konferencyi przyłączył.

Rzym 2 sierpnia. (Agencya Stefaniego). Włochy odpowiedziały na zaproszenie Anglii i Francyi, przedstawieniem sformułowanego wniosku co do wspólnej akcyi mocarstw w celu ochrony wolnej żeglugi na kanale suezkim, na który to wniosek wszystkie mocarstwa obecnie się zgadzają. — Corti otrzymał instrukcye, ażeby ten wniosek przedstawił na najbliższej sesyi konferencyi.

Wniosek Włoch zawiera dwa charakterystyczne momenta: wykluczenie wylądowania jak również wszelkich innych środków militarnej akcyi, współudział wszystkich mocarstw łącznie z Portą; służba policyjna nadzorcza będzie wyłącznie morską i wykonywaną będzie według zakreślonych z góry przepisów z zastrzeżeniem, że gabinety będą rozstrzygały, jeżeli te przepisy okażą się niedostatecznemi.

Konstantynopol 1 sierpnia. Na notę angielską domagającą się usilnie wydania proklamacyi ogłaszającej Arabiego jako rokoszanina, odpowiedziała Porta następującą notą: Proklamacya ta przyjętą jest w zasadzie lecz dopiero po wylądowaniu tureckich wojsk w Egypcie ogłoszoną zostanie. Minister wojny zarządził na jutro odjazd okrętów transportowych z czterema bateryami artyleryi, które tu sprowadzone zostały; okręty te przyjmą na swój pokład 5 batalionów w Salonice, 3 bataliony w Sutari (Albania), poczem mają się udać do Aleksandryi; dalsze wysyłki wojska nastąpią później.

Serajewo 2 sierpnia. Wspólny minister Kallay przybył tu wczoraj o godz. 7 wieczór przyjmowany uroczyście przez ludność; deputacya z metropolitą i burmistrzem na czele, wyjechała przed niego aż do Blazuj.

Kursa telegraficzne z d. 2 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·05. Renta srebrna 77·75. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 318·60. Londyn 120·20. Napoleony 9·56. Lombardy 13850. Losy z roku 1864 172·—. Akcye kolei Karola Ludw. 320·50. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·75. Akcye Anglo-Banku 121·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 120·90. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 213·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·80. Ruble 119·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 93·15.

Usposobienie giełdy: spokojne.

OGŁOSZENIA.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 3 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	118	75	120	--
Marki niem. za 100 marek	58	25	59	50
Franki za 100 fr.	47	25	48	50
Półimperyał ros.	9	75	9	90
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	50	93	—
5% „ „ „ „ „	100	—	101	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99	—	100	60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	—
5% „ „ 100 złr.	98	—	100	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320	—	325	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172	—	175	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	—	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	—	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	96	50	98	—

Oprócz bieżącego kuponu obliczą się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 1 Sierpnia.

			płacą		żądają	
Obligi długu państwa.						
4·2 % Renta pap. 100 złr.			77	10	77	25
4·2 % „ srebrna 100 złr.			77	75	77	90
4% „ złota 100 złr.			95	40	95	55
5% „ pap. 100 złr.			93	10	93	25
4% „ złota węgierska 100 złr.			88	25	88	40
5% „ papierowa 100 złr.			87	—	87	15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.			—	—	—	—
Akcye bankowe.						
Anglo-austr.	120	złr.	121	50	122	—
Boden-Credit	200	„	231	—	232	—
Kredyt. dla h. i. p.	140	„	318	—	318	50
Kredyt. węg.	200	„	321	25	321	50
Niższo-Austr.	500	„	870	—	880	—
Hipoteczne galic.	200	„	—	—	—	—
Austro-węgierskie	500	„	829	—	832	—
Unionbank	100	„	123	—	123	25
Verkehrsbank	140	„	146	—	146	75
Bankverein	100	„	112	—	112	50
Länderbank	200	„	—	—	—	—
Akcye kolei.						
Albrechta	200	złr.	—	—	—	—
Alföldzkie	200	„	175	25	176	75
Elżbiety	210	„	213	25	213	75
Ferdynanda półn.	1000	„	27	—	27	5
Franc. Józefa	200	„	195	25	195	75
Morawsko-Szlaska	200	„	26	—	26	50
Lwowsko-Czerniow.	200	„	173	25	173	75
Aust. półn.-zachod.	200	„	213	25	213	75
Południowa	200	„	138	75	139	25
Tramwaj	200	„	222	75	223	—
Węg.-galic.	200	„	160	—	160	50
Węg. półn.-wschod.	200	„	164	75	165	25
Węg. zachod.	200	„	168	25	169	—
Listy zastawne.						
5% Bodencredit	100	złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat	100	„	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie			100	90	101	—

Obligi pierwszeństwa.

			płacą		żądają	
Albrechta	300	złr. sr. za 100	95	50	96	—
Alföldzkie	200	„ „	97	—	97	25
Gratzkoflach.	150	„ „	—	—	—	—
Elżbiety	—	„ „	99	75	100	—
„ 1870	200	„ „	99	75	100	—
„ 1872	200	„ „	102	30	102	70
„ 1873	200	„ „	102	40	102	80
Ferd. półn.		„	106	—	—	—
„ 1872	300	złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876	100	złr. sr. „	108	50	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881	300	złr. sr. za 100	—	—	101	25
Lwow.-Czern. 1865	300	„ „	94	75	95	—
„ 1867	300	„ „	100	70	101	—
„ 1868	300	„ „	98	—	98	50
„ 1872	300	„ „	96	75	97	20
Rudolfa	300	„ „	101	25	101	50
„ 1869	300	„ „	100	80	101	20
„ 1872	300	„ „	100	80	101	20
Siedmiogrodzkie	200	„ „	92	60	92	90

Papiery loteryjne.

			płacą		żądają	
3% Bodencredit	100	złr.	100	50	101	—
4% Cisańskie	100	„	110	20	111	—
3% Serbskie	100	fr.	36	—	36	15
3% Tureckie	400	„	24	—	24	25
5% Reg. Dunaju	100	złr.	114	—	114	50
4% Żeglugi Dunaju	100	„	209	—	110	—
4% Tryest	100	„	127	—	127	50
4% Tryest	50	„	—	—	63	50
4% 1854 Losy	250	„	119	75	120	50
4% 1860 Losy	500	„	130	50	131	—
„ „ „	100	„	—	—	—	—
Losy 1864	100	„	171	—	171	50
Węgierskie	100	„	120	75	121	—
M. Wiednia	100	„	125	25	125	75
Kredytowe	100	„	177	50	178	—
Klary	40	„	42	25	42	50
M. Insbruku	20	„	23	50	24	—
Keglewicz	10	„	19	—	—	—
M. Krakowa	20	„	20	—	20	25
M. Lublany	20	„	23	50	24	—
M. Budy	40	„	38	50	39	—
Palfy	40	„	38	75	39	25
Rudolfa	10	„	20	60	—	—
Salm	40	„	52	—	53	—
M. Salzburgu	20	„	24	—	25	—
St. Genois	40	„	46	50	47	—
M. Stanisławowa	20	„	24	25	25	—
Waldstein	20	„	28	50	29	50
Windiszgrätz	20	„	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bedencredit		„	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.